Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 12. Rzeszów, dnia 13 maja 1928 Rok I.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej"

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Ruch Słowiański.

Grono uczonych polskich, literatów, polityków, słowem grono osób, będących świecznikami naszego społeczeństwa, postanowiło wydawać we Lwowie miesięcznik p. t. „Ruch Słowiański". Do tego celu niezbędnym jest zebranie pewnego funduszu, gwarantującego możność wydawania tego pisma przynajmniej przez dwa lata. W ciągu tego czasu pismo jakością swoją może grunt materjalny swego istnienia ustalić, społeczeństwo, widząc jego rozwój, zająć się niem bliżej i wydawnictwo „Ruchu Słowiańskiego" we własnym swoim interesie tak poprzeć, iż nie będzie potrzeby szukania postronnej pomocy.

Naprowadzamy kilka zdań z odezwy w sprawie wydawnictwa „Ruchu Słowiańskiego" wydanej, a w której pionierzy nadzwyczajnie potrzebnego wydawnictwa piszą jak następuje:

Z dawien dawna interesowali się Polacy kulturami obcych narodów. Wchłanialiśmy kolejno kulturę włoską, francuską, niemiecką. W przeciwstawieniu do tego zjawiska, znajomość pobratymczych narodów słowiańskich była u nas nikła, co niejednokrotnie odbijało się ujemnie na naszych sprawach narodowych i politycznych.

Wojna światowa, wyzwoliwszy szereg ludów słowiańskich, dała im możność rozwijania własnej kultury narodowej. Ostatniemi laty życie ich płynie przyspieszonym, wartkim nurtem. Rozkwitają nauki, sztuka, literatura, utrwala się myśl polityczna, tężeje gospodarczość. O tem wszystkiem u nas mówi się i wie bardzo mało. Jest to objaw z punktu widzenia sprawy polskiej nader niekorzystny.

Jakże inaczej wśród obcych. Francuzi, Anglicy, Włosi — nawet Niemcy coraz żywiej zajmują się słowiańszczyzną, społeczeństwa ich w dobrze zrozumianym interesie własnym dbają o poznanie całokształtu życia poszczególnych narodów słowiańskich. Na dowód wystarczy przytoczyć powstałe już po wojnie wydawnictwa, takie jak: „Le Monde Slave", „Slavonic Review", „Rivista di Letterature Slave", „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven".

U nas niema dostatecznej znajomości tych spraw, co gorzej ogół polski niedość rozumie nie odczuwa potrzeby śledzenia rozwoju naszych pobratymców. Stąd grono osób postanowiło przełamać lody obojętności i obudzić w Polsce zajęcie się życiem pobratymców. Temu celowi służyć będzie pismo perjodyczne o charakterze apolitycznym, ściśle rzeczowym, informacyjnym, zawierające artykuły oryginalne z wszystkich zakresów kultury i życia Słowian, oceny, sprawozdania (piśmiennictwo, zjazdy i t. p.), informacje, sprawy bieżące, kronikę. Będzie to miesięcznik na razie w objętości 3 arkuszy druku. Zapewniliśmy sobie współpracę najlepszych piór i znawców, zarówno w Polsce, jak i zagranicą, a przedewszystkiem w licznych środowiskach słowiańskich. Kierownictwo redakcji obejmuje Profesor Uniwersytetu Lwowskiego Dr Tadeusz Lehr-Spławiński.

* * *

Odezwa nie została bez skutku.

Rozesłane poszczególnym osobom, dziennikom i czasopismom odezwy wywołały żywe zainteresowanie. Jak zawiadamia pismo komitetu redakcyjnego, w ostatnich dniach rozesłane, inicjatywa spotkała się ze wszystkich stron kraju i zagranicy z życzliwością, świadczącą o żywotności propagowanej idei łączności kulturalnej Słowian i o potrzebie zamierzonego wydawnictwa.

* * *

Z licznych głosów przytaczamy kilka wyjątków:

Prof. Dr Władysław Semkowicz (Kraków) pisze między innemi:

...Z prawdziwą radością witam inicjatywę w kierunku stworzenia pisma perjodycznego, informującego o życiu i kulturze ludów słowiańskich...

Edward Hr. Krasiński (Warszawa):

...Wszystko, co związane z kulturą narodową jest mi drogie; obcych narodów właściwości, rozwój, cywilizacja, gorąco mnie obchodzą; zamierzenia zatem Panów przemówiły do mnie żywo, zwłaszcza gdy chodzi o poznanie duszy słowiańskiej...

Prof. Dr Jiri Polivka (Praga, Uniwersytet Karola):

...Velice radostne prekvapila mne správa, ze hodláte vydávati zvlástni casopis slavisticky urceny sirsimu kruhu cternárskému. Vynikajéci odborniei sdruzeni v redakcnim vyboru zarucuji vysokou úroven nového listu...

Prof. Vellibor Jonić (Red. „Narodna Odbrana" Belgrad"):

...je tiens de vous informer que chaque action pour la collaboration slave trouvera dans mon pays une vive sympatie. Mous croyons ici, que le moment est déjá arrivé que les Slaves devraient, en créant leur civilisation unique, contribuer au progrés mondial d'une facon efficace...

* * *

Wielu najwybitniejszych znawców kultury rodzimej i słowiańskiej przyrzekło swoje współpracownictwo. Dotychczas zgłosiło się już 61 a dalsze zgłaszenia ciągle napływają. Jest już zgłoszonych obecnie kilkudziesięciu prenumeratorów, jakkolwiek termin rozpoczęcia wydawnictwa i wysokość prenumeraty jeszcze nie oznaczone.

Natomiast sprawa zebrania funduszów, jak zresztą przewidywaliśmy postępuje dość opornie i nie przedstawia się zbyt pomyślnie. W całym szeregu odpowiedzi na zaproszenie do subkrypcji podkreśla się trudność złożenia odrazu znaczniejszej kwoty, jakkolwiek równocześnie w wielu wypadkach osoby z różnych sfer społeczeństwa wyrażają chęć utrzymania pisma w drodze zwyczajnej prenumeraty. Inicjatywa spotkała się z uznaniem także ze strony Wydziału Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który postanowił subskrybować 50 egzemplarzy pisma. Uzyskawszy podstawy materjalne, umożliwiające rozpoczęcie druku, zostanie rozpoczętem wydawnictwo. Wobec zbliżających się miesięcy wakacyjnych, a więc okresu niekorzystnego dla nowych publikacyj, pierwszy zeszyt „Ruchu Słowiańskiego" ukaże się z początkiem września b. r.

* * *

Przypominamy sobie pamiętne zgromadzenie jedynki z dnia 26 lutego br. w Rzeszowie. Kwestja wspólności, wynikającej z pobratymstwa słowiańskiego, omawianą była szeroko przez Dr Krogulskiego, który też posunął się w tej dziedzinie do tak dalece idącego wniosku, by w szkołach publicznych polskich zaprowadzono obowiązkową naukę jednego z języków słowiańskich.

W Rzeszowie zresztą potrzeba zamierzonego wydawnictwa będzie niewątpliwie wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa dokładnie zrozumianą. Na cele tego wydawnictwa przeznaczył Magistrat rzeszowski, Kasa oszczędności, Wydział powiatowy po 100 Zł.

Są też już subskrybenci prywatni, a dla wszystkich osób chętnych zająć się tą sprawą podajemy adres redakcji i administracji: „Ruchu Słowiańskiego": Lwów ul. Ossolińskich Nr. 2.

* * *

Między osobami, które dotychczas się zgłosiły, znajdujemy także następujące nazwiska:

Dr Brückner Aleksander (Berlin), Smogorzewski Kazimierz (Paryż), kilku uczonych czeskich z Pragi, Ossendowski z Warszawy i cały szereg osób z Warszawy, z Poznania, z Wilna — ze Lwowa senator naszego Województwa Dr Stanisław Zakrzewski, profesorzy uniwersytetu krakowskiego, lwowskiego i t. d. profesorzy z Lublany, członkowie akademji umiejętności i t. d.

O szkołę średnią i powszechną.

Dwiema drogami od dawna dąży ludzkość do postępu: podniesieniem kultury materjalnej i moralnej. Przez kulturę materjalną rozumiemy oczywiście to wszystko, co się przyczynia do uwygodnienia i uprzyjemnienia człowiekowi życia na tej ziemi, dzięki kulturze moralnej znowu uświadamia sobie człowiek, jaki jest jego stosunek do gromady i gromady do niego, by on i ona bez tarć obok siebie istnieć mogli.

Nowoczesne organizmy państwowe i narodowe rozumieją doskonale wysoką wartość obu kultur i stąd wyścig między państwami w obu kierunkach. Najpotężniejsze narody dbają o rozwój kultury materjalnej, której wykładnikami są nowoczesny potężny przemysł i wysoko rozwinięty handel rodzinny, czyniące łącznie z rolnictwem, dane społeczeństwo samowystarczalnem i dające zatrudnienie temu nadmiarowi ludności, która z natury rzeczy nie może znaleźć zatrudnienia na roli lub w urzędzie.

Społeczeństwo polskie, jeżeli na nie popatrzymy z tego punktu widzenia, jest społeczeństwem jeszcze bardzo zacofanem, gdyż u nas są właściwie tylko dwie warstwy społeczne: ludność rolnicza, pracująca prymitywnemi środkami na roli i t. z. inteligencja, uzdolniona wyłącznie do prac naukowych i biurowych. Przemysłu i handlu rodzimnego napróżnobyśmy u nas szukali, bo prawie wszystko, czego potrzebujemy, sprowadzamy z zagranicy i jeżeli któryś z krajów wysoko uprzemysłowiony zechce nas zbojkotować, organizm nasz społeczny musi w tej chwili ulec silnemu wstrząsowi.

Na to, że jesteśmy dzisiaj takiem kadłubowem społeństwem, wiele złożyło się czynników. Nie ulega jednak wątpliwości, że pierwszą rolę odgrywają tutaj dawne nałogi szlacheckie, które każą nam odnosić się z pewną niechęcią do łokcia i wagi, a zwracają serca i umysły ogółu do pióra i pracy umysłowej. Że tak jest, wystarczy popatrzyć na nasze szkolnictwo, gdzie szkoły ogólno-kształcące są przepełnione, a szkoły fachowe i zawodowe albo stoją pustkami albo wiodą żywot suchotniczy. Co ważniejsza, nawet ci, którzy po ukończeniu szkół tych mieliby pracować nad podniesieniem naszej kultury materjalnej, garną się najchętniej do zajęć biurowych, robiąc w ten sposób konkurencję wychowankom ze szkół ogólno-kształcących, do tego w pierwszej linji uzdolnionych.

Że to jest objaw niezdrowy i dla naszej państwowości i społeczeństwa niebezpieczny, każdy trzeźwo na świat patrzący przyzna i zada sobie w związku z tem pytanie, czy już niema lekarstwa na tę naszą wadę narodową?

Chyba nie, bo mamy na to w historji dowody, że psyche narodu z biegiem czasu dzięki zewnętrznym okolicznościom ulega ewolucji. Może się to stać także z czasem z naszym narodem, jeżeli celowo pracować będziemy nad rozbudowaniem u niego zmysłu do kupiectwa i przemysłu. Dużo tutaj może dokazać celowa i na metę daleką obliczona polityka rządu, ale jeszcze więcej szkoła, która wychowuje zawsze taki typ obywatela, jaki chce.

Jeżeli przerzucimy podręczniki szkolne, zwłaszcza czytanki polskie, to uderzyć nas musi głównie to, że przeważają tam ustępy o charakterze historycznym, literackim i etycznym lub szerzące zamiłowanie do życia wiejskiego, a brak w nich prawie zupełnie opowiadań, budzących u młodego pokolenia zmysł i respekt dla przemysłu i handlu i zrozumienia dla ważności ich w życiu nowoczesnego społeczeństwa. Braki te naszych podręczników szkolnych powinny być zaraz usunięte i jestem najgłębiej przekonany, że jeżeli w czytankach dla naszych szkół wiejskich, miejskich i ogólno-kształcących znajdą się pięknie napisane ustępy, wzięte z życia sfer kupieckich i przemysłowych, zbudzi się w naszym narodzie uśpiony zmysł do handlu i przemysłu nie tylko w miastach, ale także na wsi, co sprawi, że z kadłubowego społeczeństwa, składającego się wyłącznie z rolników i literatów, przemienimy się zwolna w naród o naprawdę nowożytnej strukturze społecznej.

Inż. Władysław Szaynok.

Dnia 20 stycznia b. r. zgasł we Lwowie, powalony przedwcześnie przez ciężką chorobę, pionier ruchu technicznego i organizator rodzinnego przemysłu ś. p. inż. Władysław Szaynok.

Pośród pracowników, jacy w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu rozwijali działalność na polu organizacji polskiego przemysłu, zwłaszcza naftowego, był Zmarty osobistością niewątpliwie najwybitniejszą. Niezmierną ofiarnością, pracą pełną wyrzeczeń osobistych, wielkiem umiłowaniem idei odrodzenia i usamodzielnienia polskiego przemysłu, której poświęcił wszystkie twórcze siły swego wielkiego talentu i cały trud swego pracowitego życia, wybił się Zmarły na czoło współczesnych, stwarzając w swojej osobie typ przemysłowca-obywatela w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Urodzony w r. 1876 w Rzeszowie, wychowanek lwowskiej politechniki, którą ukończył w 22 roku życia jako inżynier budowy maszyn, wcześnie zapoznał się z tą gałęzią przemysłu, jaka stać się miała później głównym ośrodkiem Jego działalności. Jako młody inżynier rzuca pierwszą myśl zużytkowania gazów ziemnych i sporządza pierwsze techniczne projekty. Dla przeprowadzenia szczegółowych studjów wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, poczem po powrocie do Polski organizuje spółkę: Gaz Ziemny i zakłada pierwszą fabrykę gazoliny w Borysławiu. W tym okresie wykonuje szereg projektów racjonalnego zużycia gazów, jak np. tłoczni gazociągowej i elektrowni gazowej.

W czasie wojny otacza skuteczną opieką mienie przemysłu naftowego a poza tem zajmuje się intensywnie zagadnieniem przeróbki pochodnych gazu ziemnego. W tym charakterze należy do najbliższych i najwybitniejszych pracowników Prezydenta Mościckiego, przedewszystkiem jako współtwórca spółki „Metan“, z której przy współpracy i poparciu Zmarłego powstał dzisiejszy „Państwowy Instytut Badawczy“, instytucja, której losem zajmował się gorliwie aż do zgonu, pełniąc w niej funkcję kuratora.

Odzyskanie niepodległości pogłębia i rozszerza nader wybitnie działalność Zmarłego, stwarzając dlań nowe drogi pracy i nowe możliwości rozwoju i realizacji Jego dalego w przyszłość sięgających planów. Tamowane dotychczas i krępowane przez niekorzystne warunki zewnętrzne, idee zaczynają przyoblekać się pokolei w kształty rzeczywistości. W ten sposób powstają projekty gazociągów (Krosno-Iwonicz-Jasło-Gorlice i Krosno-Bitków) oraz spółka: Międzymiastowe Gazociągi. Z inicjatywy Zmarłego tworzy się podówczas także Związek Polskich Przemysłowców Naftowych — stowarzyszenie, powołane do zorganizowania kapitału polskiego oraz poparcia polskiej przedsiębiorczości, oraz Bank Naftowy, instytucja niezwykłej doniosłości, zmierzająca do usamodzielnienia przemysłu polskiego i uwolnienia go od przemożnych dotychczas wpływów zagranicy. Już przedtem zorganizował Zmarły przedsiębiorstwo: Gazolina, a nieco później powołuje do życia czasopismo: „Nafta“. W ten sposób powstał dzięki wytężonej i pełnej zaparcia pracy ś. p. inż. Wł. Szaynoka znakomity ośrodek dla rozwoju polskiej wytwórczości naftowej.

Dorobek ś. p. Zmarłego byłby jednak niezupełny, gdybyśmy nie wspomnieli o innej dziedzinie działalności, której również wiele trudu poświęcił: elektryfikacji Polski. Chociaż nie elektrotechnik, zdawał sobie Zmarły znakomicie sprawę z wielkiej doniosłości tej idei i popierał ją wszelkiemi siłami. W czasie wojny zakłada spółkę: Elektrownia związkowa, której zadaniem była elektryfikacja zagłębia naftowego, współpracuje z Podkarpackiem Towarzystwem elektrycznem oraz doprowadza do skutku kosztem znacznych sum i wielkiego wysiłku projekt budowy zakładu wodnego na Rybniku, koło Borysławia.

Zarys działalności ś. p. inż. Władysława Szaynoka, jaki skreślono powyżej, nie wyczerpuje bynajmniej ogromnego zakresu prac Jego ofiarnego życia. Niekorzystny splot okoliczności oraz szczupłość kapitałów, jakiemi rozporządzał, sprawiły, że wiele Jego idei i projektów nie doczekało się jeszcze realizacji. Punktem honoru i naczelną dewizą Zmarłego było bowiem, by przedsiębiorstwa, jakie zakładał, powstały kosztem polskiego grosza a utrzymywane były pracą polskiego robotnika i talentem polskiego inżyniera.

Pośród ogromu prac, jakich dokonał, pamiętał ś. p. Zmarły o wszystkiem i wszystkich, tylko nie o Sobie. Fanatyk pracy, był tej pracy oddany najzupełniej bezinteresownie. W placówkach, które tworzył, w instytucjach, które organizował, pełnił obowiązki zawsze odpowiedzialne a z reguły honorowe.

Z „Reduty”.

„Grube Ryby“ komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W dniu 3 maja wystąpiła „Reduta“ przy wysprzedanej do ostatniego miejsca sali „Sokoła“ z sympatyczną premjerą sztuki Bałuckiego „Grube Ryby“, chociaż sztuka ta spadła już od dość dawna z afiszów teatralnych. I nie można się temu bardzo dziwić, że utwory Bałuckiego idą zwolna w zapomnienie.

Cała działalność literacka Bałuckiego (a więc i „Grube Ryby“) traci już dziś dobrze myszką. W dodatku cała faktura sceniczna cenionego przed pół wiekiem komedjopisarza jest dość prymitywna. Cała akcja opiera się zawsze o dwie lub trzy osoby, reszta zaś osób dramatu schodzi do rzędu statystów, wobec czego choćby najlepsza ich gra robi wrażenie pewnego niedociągnięcia, niewczuwania się w akcję. Stąd role postaci drugorzędnych u Bałuckiego należą do bardzo niewdzięcznych.

Zrobiwszy te zastrzeżenia, możemy zrozumieć dlaczego „Grube Ryby“ wypadły tak, jak to widzieliśmy w dniu 3 maja.

Oceniając wystawienie tej sztuki w ogólności, musimy je uznać za więcej niż udatne. Zespół aktorów dobrany był tak, że trudno sobie lepszy wyobrazić. Ci dwaj „kawalerowie“, dobiegający zwolna do kopy, o czem każdy z nich wie dobrze, chociaż w skromności swej liczą sobie dopiero coś ponad pół wieku, i którzy zrezygnowali już z chęci podbojów sercowych, chociaż żyją dotąd wspomnieniami dawnych sukcesów, byli przepyszni w swej naiwności, gdy zdołali święcie w to wierzyć, że rozkochali w sobie dwa milutkie podloteczki, robiące do nich tylko sympatyczne „oczko“. Nic też dziwnego, że te dwie „Grube Ryby“ a nie żadne „kiełbiki“, które obawiały się rzekomo złapania w małżeńskie sidła, tak chętnie dałyby się uwięzić, gdyby nie było na to już .... nieco zapóźno.

W roli sprytnych pensjonarek wystąpiły Pani Hrebendowa i Panna Skrzyńska. Która z nich była „lepszą i sympatyczniejszą“, trudno powiedzieć. Najlepiej scharakteryzowałoby je łacińskie przysłowie: „Ambae meliores“. I jedna i druga bowiem i wdziękiem i werwę i wczuciem się w rolę i obyciem ze sceną i milutkiem robieniem „oczek“ i energicznem a pełnem gracości krwi tupaniem ładnemi nóżkami i wreszcie.... krótkością pensjonarskich sukienek zrobiły wprost furorę.

Dwaj ich partnerzy P. Hrebenda i P. Sosnowski przeszli samych siebie. Mimo wszystko najlepszym i w charakteryzacji i w grze był P. Hrebenda. Cudownym był zwłaszcza w chwili, gdy się popisał odwiecznym „sechserem“; nie mniej dobrym był P. Sosnowski, gdy w omdlenie popadał ze zmęczenia po przetańczeniu paru taktów jeszcze starszego walca, lub wtedy, gdy zrozumiał wreszcie ku swemu zdumieniu i boleści, że Helenka Burczyńska kocha się w kilkunastu łokciach....... materji jedwabnej, jakie jej miał przywieźć z Wiednia stary Pogatowicz, a nie w nim samym.

Niewdzięczną, epizodyczną rolę taty Burczyńskiego odegrał doskonale P. Ruczka. Za trudy poniesione koło podtrzymywania Reduty otrzymał słuszne brawa, gdy się na scenie pokazał.

Osobne wspomnienie należy się obojgu Ciaputkiewiczom. Przepysznym typem była P. Orłowa w swych przedwiecznych szlafrokach, czepkach i sukniach no i .... w dreptaniu po pokoju, zwłaszcza koło śpiącej wnuczki. Nie gorzej sprezentował się i P. Lewandowski w roli jej męża Ciaputkiewicza.

Najsłabiej wypadł amant Henryk, czemu się jednak nie można dziwić, gdyż rola to papierowa, trudna do zagrania tak, by zwróciła na siebie uwagę.

Naprawde wdzięczniejszą i lepiej zagraną była rola służącego Filipa.

Reducie należy się uznanie za to, że

Z tą samą niezmierną bezinteresownością, która była najlepszą miarą Jego wiekiego ducha, odnosił się Zmarły również i do poczynań innych, jeśli tylko służyć miały użytkowi społecznemu. Dzięki temu także „Przyroda“ i „Technika“ zaliczyć mogła Zmarłego do swoich współpracowników i życzliwych przyjaciół.

Chcąc uczcić pamięć znakomitego technika i szlachetnego obywatela oraz dać wyraz swojej wdzięczności i głębokiemu żalowi, przyłączamy się do akcji młodzieży akademickiej zagłębia naftowego i składamy na „Fundusz im. ś. p. inż. Władysława Szaynoka kwotę 50 Zł.

„Przyroda i Technika“.

Z Rady powiatowej.

III.

Sprawy gmin należących do powiatu.

(Dokończenie.)

Sprawa sprzedaży rowu materjałowe przy dojeździe kolejowym w Strzyżowie. Uskutecznioną przez b. Wydział pow. sprzedaż rowu materjałowego poszczególnym właścicielom sąsiadujących gruntów, a to: Franciszkowi Łyszczarzowi, Piotrowi Gardule, Andrzejowi Nowakowi i Mendlowi Guzikowi Rada Tymczasowego Zarządu pow. przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

Wprowadzenie w życie ustawy o nadzorze nad buhajami. Na podstawie art. 11 rozp. Min. Rolnictwa z 3. VIII. 1927 D. U. R. P. Nr. 76. poz. 668 — Tymczasowy Zarząd pow. uchwalił wprowadzić w życie na całem terytorjum Samorządu powiatowego w Rzeszowie postanowienia ustawy o nadzorze państwowym nad buhajami z 28 X. 1925 D. U. R. P. Nr. 121 poz. 868.

* * *

Uchwalono podanie przedłożyć Tymczasowemu Wydziałowi samorządowemu z wnioskiem zamianowania Dra Jarosława Sołtykiewicza petenta prowizorycznym lekarzem okręgowym w Głogowie z poborami XII. grupy szczebel *a* płac urzędników państwowych. Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Jawornik pol. postanawiającej zaciągnięcie pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie na pokrycie kosztów dokończenia budowy Magistratu połączonego z domem ludowym. Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Niebylcu, postanawiającej zaciągnięcie pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie — uznając potrzebę i pożyteczność zamierzonej pożyczki komunalnej w kwocie 15.000 Zł. w złocie na koszta budowy piętra na budynku gminnym. Zatwierdzono uchwały Rady gminnej w Świlczy w sprawie kupna gruntu pod budowę szkoły. — Zatwierdzono uchwały Rad gminnych w Bonarówce, Głogowie, Boguchwale, Wysokiej głog. i Stobiernej, w prawie sprzedaży parc. grunt. stanowiących majątek, czy dobro publiczne gminy. — Zatwierdzono uchwały Rady miejskiej w Rzeszowie, w sprawie zamiany parc. dróg. przy budującej się realności pryw. pp. Hinzów. — Zatwierdzono kontrakty o nabycia przez Magistrat m. Rzeszowa terenów pod budowę wodociągów. — Wreszcie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości wybór dokonany przez Kierownika członków państwowej Rady kolejowej.

Rzeszowska poczta.

III.

Pocztówki i listy.

Tut. publiczność a przedewszystkiem sfery kupieckie użalają się, że kartki pocztowe mimo opłaty taryfowej obciąża tut. Urząd pocztowy rzekomo niesłusznie dodatkową dopłatę.

Otóż możemy wyjaśnić, że według obowiązującej taryfy opłata kartki pocztowej wynosi w kraju 15 gr. Wymiar kartki nie może przekraczać ustalonej taryfą granicy, zatem największa kartka może mierzyć 15 cm × 10.5 cm, zaś najmniejsze 10 × 7 cm. O ile wymiary przekraczają w jednym lub w drugim kierunku — kartkę uważa się jako list niedostatecznie opłacony. A ponieważ list opłaca się 25 gr — przeto brakującą na kartce opłatę 10 gr pobiera się dodatkowo w podwójnej wysokości t. j. 20 gr.

Wypadki takie zdarzają się tylko wówczas gdy nadawca wysyła kartkę prywatnego zamiast urzędowego nakładu, nie wszystkim nadawcom kartek prywatnego nakładu przepisy o ustalonych wymiarach kartek są znane i wskutek tego narażają swoich klijentów na dopłatę, którzy żalą się że za 3 mm dłuższej lub szerszej kartki muszą tak drogo płacić.

Używanie przez nadawców kartek prywatnego nakładu, zamiast urzędowego z wytłoczonym znaczkiem, było dla sfer handlowych dotychczas koniecznością, gdyż w razie nieużycia zapisanej kartki tracił nadawca tylko koszta produkcji kartki — podczas gdy przy zużyciu kartki urzędowej z wytłoczonym znaczkiem tracił nadawca także wartość wydrukowanego znaczka.

Wobec tego Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało zarządzenie, obowiązujące od 1. marca b. r., a mianowicie, że Urzędy pocztowe przyjmują za ustanowioną opłatą do wymiany:

1) niezdatne do użytku znaczki opłaty pocztowej na znaczki równej wartości pod warunkiem że:

a) znaczki są prawdziwe, ważne i nieuszkodzone

b) nie noszą śladów używania oraz

c) przedstawiono je nalepione na kopertach (opakowaniach) albo na arkuszu papieru.

2) niezdatne do użytku ważne całe kartki pocztowe pojedyncze i z opłaconą odpowiedzią z wytłoczonemi na nich znaczkami — na kartki pocztowe równej wartości.

Tytułem opłaty manipulacyjnej we wymianę pobiera się 2 gr od każdego nalepionego znaczka, 2 gr od kartki pocztowej pojedynczej i 4 gr od kartki z opłaconą odpowiedzią.

Drugi rodzaj kartek prywatnego nakładu to są kartki z zagiętym brzegiem, na którym umieszcza się adres — a używane przez nadawców zazwyczaj wówczas, gdy treść i adres pisane są na maszynie. I do tego rodzaju kartek zastosowane są postanowienia o wymiarach — a ponadto mały szczegół, na który nadawcy nie zwracają uwagi i przez to narażają swoich klijentów na karną dopłatę — a mianowicie ministerjalne postanowienie, że zagięty brzeg musi być naklejony na kartce całą powierzchnią nie zaś tylko naklejonym znaczkiem pocztowym. Niestosowanie się do tego, rzekomo mało znaczącego szczegółu — powoduje dopłatę i zażalenia tak ze strony adresatów jak i nadawców.

To rzekomo mało znaczące, postanowienie ministerjalne wydane zostało z tego powodu, ponieważ niektórzy nadawcy umieszczali wewnątrz miejsca zagiętego bądźto ukrytą korespondencję — bądźto wykorzystywali kartkę do najdalej możliwych granic — jakkolwiek kartka przeznaczona jest dla krótko streszczonych wiadomości — bo dla dłuższych doniesień służy list za opłatą 25 gr. — W ten sposób Skarb pocztowy narażony był na skrócenie dochodów państwowych.

A jeżeli przy reklamacjach spotyka się z zarzutami, że nie zawsze i nie wszystkie urzędy pocztowe stosują się ściśle do tych postanowień — to należy takie wypadki przypisać albo niesumienności danego personalu — który pod przysięgą obowiązany jest zawsze mieć dobro Państwa na oku — lub przeoczeniu — gdyż gdzie drzewo rąbią, tam muszą być i drzazgi.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Gimn. żeńsk.

W dniu 30 kwietnia b. r. odbyło się w sali „Rady Miejskiej“ o godzinie $5^1/_2$ po południu Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. Pryw. Gimn. żeńsk. w Rzeszowie.

Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego Nadzwycz. Walnego Zgromadzenia zdał sprawozdanie Zarząd Tow. ze swej działalności.

Zabiegi Zarządu skreślił Sekretarz Tow. P. Dubas. Przedstawił mianowicie, że obecne Zwyczajne Walne Zgromadzenie jest 18-tem z rzędu, gdyż w tym roku upływa 18 lat od założenia Tow., a 10 lat od chwili, gdy w zakładzie odbyła się pierwsza matura. Zarząd obecny objął agendy dopiero w czerwcu ubiegłego roku, gdyż wskutek protestów i rekursów, wnoszonych do władz, a nadto wskutek oporu poprzedniego skarbnika mimo definitywnego rozstrzygnięcia władz, że Zarząd wybrany urzęduje legalnie, kasa i akta Tow. dostały się w ręce obecnego Zarządu dopiero po $^1/_2$ roku. Mimo tylu trudności, jakich żaden Zarząd od początku istnienia Zakładu nie miał, Zarząd dokonał wskutek swych usilnych zabiegów wiele rzeczy dla Zakładu zbawiennych. Po pierwsze doprowadził do uspokojenia w Zakładzie po przykrych zajściach z roku ubiegłego, powtóre po długich pertraktacjach z władzami zdobył wreszcie zakupiony przed półtora rokiem budynek.

Intensywność prac Zarządu ilustruje najlepiej ilość posiedzeń, których odbyło się w roku sprawozdawczym aż 14, a więc była to liczba przekraczająca dwa a nawet trzykrotnie liczbę posiedzeń w latach poprzednich. Z kolei przedstawił rozwój Zakładu kierownik P. Budzynowski. Z zestawienia liczbowego wynika, że uczenic liczy Zakład obecnie 192, a więc o 10 więcej niż w roku poprzednim. Sił stałych nauczycielskich liczy Zakład 9, dochodzących 11 razem 20. Nauka religji nie odbywała się w Zakładzie we wrześniu lecz nie z winy Zarządu i Dyrekcji. Dopiero po usilnych staraniach w Konsystorzu biskupim w Przemyślu otrzymał Zakład katechetę w osobie ks. A. Łukasiewicza od października. Zakład hospitował dwukrotnie P. Wizytator Dr Kopacz i wyraził swe zadowolenie z poziomu nauki. Największym mankamentem Zakładu jest brak stosownego pomieszczenia i dwukrotne odbywanie nauki w tych samych salach rano i po południu.

Nie pomoże tu nic ani wietrzenie sal, ani największa czystość i ciągłe mycie podłóg i ławek. Stan zdrowia uczenic utrwali się po przeniesieniu Zakładu do własnego, do celów szkolnych przystosowanego lokalu.

Sprawozdanie finansowe przedstawił skarbnik P. Siudy. Ze sprawozdania wynikało, że niedobór z roku poprzedniego w kwocie około 3.000 Zł i nadto niezapłacona należytość w Kasie chorych i podatki, Zarząd obecny pokrył i jest nadzieja, że do końca przyszłego roku żadnego deficytu nie będzie, mimo że wydatki były w r. bieżącym znaczniejsze, gdyż zakupiono dla Zakładu mikroskop, sukno maturalne, a i na inne cele szkolne, np. na bibljotekę, wydano znaczniejsze kwoty.

Na podstawie referatu członka Komisji rewizyjnej P. Chyca, który z innymi członkami zbadał stan kasy i rachunki, i znalazł wszystko w zupełnym porządku, przyjęto sprawozdanie Zarządu do wiadomości bez dyskusji.

Przy wnioskach i interpelacjach starał się wykazać poprzedni skarbnik ks. Dr. Turkow-

---

w wystawionej sztuce przypomniała starszemu pokoleniu dawne, tak dobrze znane typy ze świata inteligencji galicyjskiej z lat ośmdziesiątych zeszłego stulecia. A i młodsze pokolenie mogło się nauczyć dużo — a chociażby tej jednej rzeczy, że nawet muzyka taneczna n. p. odwieczne „Donauwellen“ może mieć jakąś melodyjność i wywoływać pewną dozę przyjemnych wrażeń słuchowych, a nie budzić znużenia swą monotonją, jak to ma miejsce przy dzisiejszych modnych tańcach, do których muzyka dostosowana przypomina odgłosy sieczkarni, lub jednostajne dudnienie deszczu w rynnie. Człowiek, obdarzony jakiem takiem poczuciem rytmu muzycznego, doznaje przy takiej muzyce wprost katuszy psychicznej, podobnej do męczarni zadawanej przez Indjan amerykańskich swym ofiarom, a polegającej na puszczanin wody po kropelce na czaszkę skazańca.

Nadmienić wreszcie należy z uznaniem to, że dekoracja pokoju, w którym rozgrywała się akcja „Grubych Ryb“, była stylową, że znikły wreszcie te obdarte i brudne kulisy, jakiemi dotąd Sokół rozporządzał. Skąd się wzięło to wszystko, co się widziało w dniu 3. maja, jest dla nas zagadką. Widocznie starania i inwencja „Reduty“ idzie nie tylko w kierunku dobrej gry, lecz także w kierunku podniesienia estetyki akcesorjów scenicznych.

ski, że nadwyżki w dochodach obecnego Zarządu są wynikiem zwiększenia się liczby uczenic.

Skarbnik obecny wykazał jednak, że nadwyżkę w dochodach wskutek zwrostu liczby uczenic pochłonęła 50% podwyżka cen opału i 30% zwyżka ceny komornego. Nadwyżki zaś obecne powstały wskutek tego, że nie opłaca się dwu dyrektorów, że nie pobiera wynagrodzenia skarbnik i że znikł t. zw. pauszal, który figurował w kwotach różnej wysokości za poprzedniego zarządu, mimo że przedłożono tam szczegółowe rachunki za najdrobniejsze wydatki. Po tem wyjaśnieniu, które zilustrowało doskonale poprzednią gospodarkę — ponieważ odeszła malkontentów ochota do dalszych ataków, Walne Zgromadzenie zamknięto.

KRONIKA.

Dzień 3 Maja był obchodzony przez miasto nasze z tradycyjną uroczystością. Wieczorem 2 maja pochód muzyk po ulicach miasta i koncert przed gmachem Starostwa; dnia 3 maja hejnał z wieży farnej. Od rana spieszyły tłumy na błonia na Baranówce, gdzie zgromadziły się oddziały wojskowe, reprezentacje władz i towarzystw i młodzież szkolna wszystkich szkół na mszę polową i kazanie wygłoszone przez księdza kapelana Kisiela. Po nabożeństwie odbyła się na błoniach defilada wojsk, która przy pięknej pogodzie wypadła bardzo malowniczo i imponująco; potem pochód przed pomik Kościuszki, gdzie wygłosił przemówienie burmistrz Dr Krogulski.

Po południu zawody sportowe w ogrodzie miejskim zgromadziły liczną publiczność a wieczorem w Sokole przy wysprzedanej sali przedstawienie Reduty „Grube Ryby". Dekoracja miasta nalepkami i chorągwiami wypadła skromniej niż zazwyczaj a to w szczególności w okolicy Rynku i t. zw. Nowego miasta, na co mieszkańcy tych okolic winni zwrócić w przyszłym roku baczną uwagę. Piękna ale chłodna pogoda nie pozwoliła na tłumny udział w nabożeństwie polowem. Nadto popołudniu w kinoteatrach miejscowych wyświetlono odpowiednie filmy. Przedpołudniem odbywała się tradycyjna kwesta na cele T. S. L. Uroczystość wypadła bardzo pięknie, choć należałoby się zastanowić, czyby jeszcze programu nie urozmaicić, aby nadać mu charakter bardziej radosny i wesoły.

Nowy most. Uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego mostu na Wisłoku odbędzie się w poniedziałek dnia 21 bm. o godzinie 10 rano.

Święto pułkowe obchodził 22 p. artylerji polowej dnia 5 bm. Po nabożeństwie w kościele farnym, w którem udział wzięły oddziały wszystkich broni ze sztandarami, odbyła się defilada przed generałem brygady Kowalewskim.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z posiedzenia Komitetu budowy pomnika ś. p. Lisa-Kuli w poprzednim numerze opuszczono przez pomyłkę zecera nazwisko p. generała Wieczorkiewicza z Jarosławia, który na tem posiedzeniu był obecny.

Z Zarządu T. S. L. Szczegółowe zestawienie dochodów zbiórki 3 Maja podamy w najbliższym numerze.

Zawody konne 20 p. ułanów odbędą się w niedzielę dnia 13 bm. w koszarach kawalerji za Wisłokiem. Program bardzo urozmaicony.

Walne Zgromadzenie Tow. muz. „Lutnia" odbędzie się we wtorek 22 b. m. o godz. 7½ wieczorem a w razie braku kompletu o godz. 8 w lokalu własnym — gmach Sokoła.

NADESŁANE.

Podziękowanie. 32

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Stanisławy Mazurkiewiczowej a w szczególności Przewielebnym Księżom Kanonikom: Błażejowi Stopie, proboszczowi w Czudcu, i Leopoldowi Augustynowi, katechecie Seminarjum naucz. męsk. w Rzeszowie, Dyrekcjom i Gronom naucz. obu seminarjów, Młodzieży szkolnej gimn. w Strzyżowie, Uczennicom gimnazjum i seminarjum oraz Młodzieży seminarjum męskiego w Rzeszowie, jak również Mieszkańcom wsi Babicy i tym, którzy wyrazili nam swe współczucie, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Mąż i dzieci.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.